Dziś Wielki Tydzień Gwiazdkowy w „ABC“

Nr. 64 OPŁ. POCZT. U SZCZ. PYCZ. Warszawa, sobota, dn. 27 listopada 1926 r. CENA 20 GR. Rok I.

ABC

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

15.000 zł. przyniesie naszym czytelnikom

Wielki Tydzień Gwiazdkowy „ABC“

Szczegóły tego tygodnia szczęścia, w którym każdy Czytelnik „ABC“ z łatwością może wziąć udział, przyniosą najbliższe numery.

Teraz już możemy uchylić rąbka zasłony, podając do wiadomości, że rozdział nagród odbędzie się przed Świętami Bożego Narodzenia, tak, aby Czytelnicy nasi otrzymali cenne upominki na Gwiazdkę.

Beznadziejny stan zdrowia króla rumuńskiego

Katastrofa nastąpić może każdej chwili

Królowa Marja wraca do Bukaresztu

PARYŻ, 27.11. (ATE). Minister i poseł pełnomocny Rumunji we Francji Angelescu wyjechał na spotkanie królowej Marji do Cherbourga, aby zakomunikiwać jej, że **stan zdrowia Króla Ferdynanda jest beznadziejny i że doktorzy uważają, iż katastrofa może nastąpić w każdej chwili.** Wobec takiego stanu rzeczy królowa najprawdopodobniej nie zatrzyma się w Paryżu i wprost pojedzie do Bukaresztu. W Paryżu królowa miała się według pierwotnego projektu zatrzymać aby się spotkać z byłym następcą tronu księciem Karolem.

Lekarze, czuwający bez przerwy koło łoża Króla, obawiają się skrzepu w lewem ramieniu. **Stan zdrowia Króla w godzinach nocnych doznał znowu znacznego pogorszenia.**

Ludność tłumnie gromadzi się w pobliżu pałacu, oczekując na wieści o stanie zdrowia Króla.

Jeźdźcy polscy nie poprzestali na

Puharze Narodów

Dalsze zwycięstwa ekipy polskiej w Ameryce

NEW YORK, 27.11. (PAT). W ósmym konkursie hippicznym drugą nagrodę zdobył rotmistrz Królikiewicz na „Jacku“. Trzecią major Toczek na „Faworycie“.

W dziewiątym wielkim konkursie hippicznym rotmistrz Królikiewicz na koniu „Unigeno“ zdobył 4 nagrodę.

WILNO, 27.11. tel. wł. Dziś o godz. 7 m. 40 wieczorem Marszałek Piłsudski udał się pociągiem osobowym w kierunku Warszawy.

Jeszcze jeden występ kasiarzy

Rozprucie dwuch kas

Na Marszałkowskiej

Przy ulicy Marszałkowskiej 154 róg Królewskiej mieści się magazyn patefonów pod firmą „Adam Klimkiewicz“.

Dziś o godz. 9 rano chłopiec-posługacz, Janek Kałużyński, zauważył, że kasy są otwarte, o czem niezwłocznie zaalarmował p. Klimkiewicza, a ten policję i urząd śledczy.

Przybyli niezwłocznie funkcjonarjusze urzędu śledczego wszczęli dochodzenie. Jak się okazuje, **kasiarze dostali się do piwnicy magazynu przez okratowane okno w piwnicznym składzie, gdzie podważyli pilnikami jeden ze starych żelaznych drążków i weszli po schodach do sklepu, gdzie rozpruli dwie stare, stojące koło okien wystawowych kasy i zabrali stamtąd kilkaset złotych gotówką i na kilka tysięcy złotych weksli.**

Trzecia mała kasa w otwartym dalszym lokalu została nietknięta.

Kasiarze wyszli tą samą drogą, którą przyszli, wyłażąc przez okno na podwórze.

Ciekawe jest, że dwaj dozorcy tego domu oświadczyli, że nikogo podejrzanego w nocy na podwórzu nie widzieli. Dowodzą oni, że kasiarze i wogóle złodzieje mogli przyjść z kawiarni - dancingu „Negresco“, mieszczącego się w tym domu, skąd goście wychodzą na podwórze i wracają z powrotem w ciągu całej nocy.

Nowi prezesi Izb Skarbowych

Prezesem Izby Skarbowej w Poznaniu mianowano p. Naruszewicza z Lublina.

Prezesem Izby Skarbowej w Lublinie mianowano dr. Edwarda Stankiewicza, dotychczasowego naczelnika wydziału tejże Izby.

Na stanowisko Prezesa Izby Skarbowej we Lwowie przewidywany jest dr. Greger z Krakowa.

Śnieg pokrył Niemen

o jeden metr

WILNO, 27.11. (AW). — Ze Stołpców donoszą, iż okolice górnego biegu Niemna nawiedziła onegdaj śnieżyca, przyczem śnieg spadł tak obficie, że rzeka wezbrała o 1 mtr. Z powodu ciepła pokrywa śnieżna znikła po kilkunastu godzinach.

Pociąg najechał na wóz

LWÓW, 27.11 (A.W.). — W dniu wczorajszym pociąg szkolny idący od strony Dorożowa do Sambora, najechał na wóz chłopski, w którym znajdował się gospodarz Tuluk w towarzystwie matki i brata. Lokomotywa z olbrzymią siłą uderzyła w wóz i rozbiła go. Z katastrofy wyszedł szczęśliwie tylko 12-letni Dymitri Tuluk.

Dwanaście rozporządzeń Prezydenta Rzplitej

złożył dziś Rząd w Sejmie

Dekret prasowy także złożony!

Dziś o godzinie 11 przed południem przybył do Sejmu radca prawny Prezydjum Rady Ministrów dr. Piętak i złożył dwanaście rozporządzeń Prezydenta Rzplitej, wydanych na zasadzie artykułu 44 Konstytucji. Powszechną sensację wywołał fakt, że wśród złożonych rozporządzeń znajduje się także osławiony dekret o karach prasowych.

Jak wiadomo, dziś upływał ostatni termin, w którym rozporządzenia Prezydenta Rzplitej winny były być złożone Sejmowi pod rygorem ich nieważności.

Popierajcie L. O. P. P.

GIEŁDA

Tendencja mocniejsza. Poza „granemi“ dotychczas prawie wyłącznie Starachowicami wysunęły się na czoło od wczoraj akcje Warszaw. T-wa Fabryk Cukru, które w ciągu 1-godzinnego zebrania giełdowego podniosły się ze zł. 3.05 do zł. 3.60. Ulokowano ich przeszło 40 tysięcy sztuk. Magiczne słowa „długoterminowy kredyt zagraniczny“ nie omieszkały wywrzeć tu swego niezawodnego wpływu.

Dziś kursy kształtują się na poziomie wczorajszych urzędowych, a nawet cokolwiek wyżej.

Poprawiły kurs akcje Banku Polskiego. Papiery państwowe chwilowo w zaniedbaniu.

Notowano: Bank Dyskontowy 9.75, Handlowy 3.10, Polski 82.25, Cukier Warszawski 3.50, Węgiel 71.50, Lilpop 16.25, Modrzejów 3.85, Ostrowiec 7.55, Rudzki 1.16, Starachowice 2.24, Żyrardów 11.65.

4 i pół proc. ziemskie złot. 32, 5 proc. miejskie złot. 41.75.

Zapotrzebowanie walut normalne, pokrycie przez Bank Polski, a częściowo przez prywatne banki dewizowe dostateczne.

Kurs dolara bez zmiany: gotówka zł. 8.99, dewizy zł. 9.

Londyn 43.67, Paryż 33.05 — 32.85 (zwyżkował). Zurych 173.90, Medjolan 38.30 (słabsze).

Dolar w obrotach pozagiełdowych zł. 9.

Rubel złoty 4.75 i pół.

PRZY KOŁYSCE

Gospodyni (społeczeństwo):



— A to rak zatracony: wrzeszczy i wrzeszczy... Nie mógłbyś to Bartek trochę pokołysać? Toć że to i twoje dziecko!

Bartek — rząd:

— Aha! to ty ze swoją połową kołyski, a moja niech ta wrzeszczy!

Podwyższenie taryfy

Na kolejach podmiejskich

Z dn. 1 grudnia r. b. taryfa osobowa na kolejkach dojazdowych tak państwowych, jak prywatnych zostaje podwyższona o 15 proc.

Co do taryfy towarowej, to nad wysokością jej zastanawiają się obecnie czynniki państwowe. Narazie projektuje się 20 proc. podwyżki.

W dniu imienin króla Belgów

Dziś jako w dzień imienin bohaterskiego króla Belgów Alberta I. wszyscy Polacy z podziwem wspominają czyny bohaterskiego Króla w okresie Wielkiej Wojny.

„ABC“ zwróciło się dziś do zastępującego posła belgijskiego w Warszawie radcy poselstwa p. barona de Selys de Fanson, który oświadczył:

— Dumny jestem i szczęśliwy, że mogę oświadczyć panom, iż stosunki polsko-belgijskie są jaknajlepsze. Dowodem serdecznych stosunków, jakie łączą oba kraje, jest nadanie księciu następcy tronu wielkiej wstęgi orderu Orła Białego z okazji jego zaślubin ze szwedzką księżniczką Astrid.

Stosunki polsko-belgijskie zacieśniają się coraz bardziej, a obecnie, gdy oba państwa zasiadają w Radzie Ligi Narodów, kooperacja polityczna będzie jeszcze ściślejsza, niż była dotychczas.

NASZE ABC

WALKA O USTRÓJ PAŃSTWA

Choć państwo polskie istnieje już lat kilka, w społeczeństwie, prasie i instytucjach parlamentarnych nieustannie wre walka o zasady naszej polityki wewnętrznej, o podstawy ustrojowe, o rolę sejmu i rządu, o ustrój szkolnictwa i t. p. sprawy. Każdy nowy rząd, niemal minister uważa za swój święty obowiązek rozpalić walkę dokoła tych zagadnień i przyjść z nowym „zasadniczym" programem, który dotychczasowy bieg życia państwowego wstrzymuje, a często odwraca jego bieg w stronę wręcz przeciwną. Za zmianami programowemi następują zazwyczaj rugi urzędników, nie rozumiejących, jak ministrowie tłomacza ducha ich programów.

Ten wieczny magiel programów i osób na urzędach, to najcharakterycznejszy i w skutkach najsmutniejszy objaw naszego życia państwowego. Widać z tego, że Polska jeszcze wewnętrznie nie okrzepła i wiele czasu i sił musi zużywać na ułożenie swoich stosunków wewnętrznych.

Jest to objaw słabości i niedojrzałości politycznej narodu. Świadczy on o naszej młodzieńczości, ale nie w sensie sił żywotnych, lecz braku równowagi duchowej i umysłowej.

W ostatnich miesiącach objawy te spotęgowały się wielokrotnie. Ludziska się kłócą namiętnie o głupstewka niejednokrotnie, zapominając o tem, że coraz bardziej bieda zagląda do naszych ognisk domowych, że nasz sąsiad zachodni — Niemcy — są w trakcie olbrzymich wysiłków gospodarczych i politycznych, które za kilka lat mogą w sposób przemożny zaciążyć na całej Europie, a szczególnie na losach politycznych i gospodarczych Polski.

Ustalenie podstaw naszego ustroju i wytycznych zasad życia państwowego jest rzecz ważna. Nie lekceważymy pracy i walki, jaka się koło tych zagadnień toczy. Lecz czas już najwyższy, aby raz wreszcie ustrój państwa i zasady jego polityki wewnętrznej były ustalone.

Niech wreszcie wiedzą ciała ustawodawcze, co do nich należy, a rząd, co może. Nieustanna kłótnia o kompetencje podrywa zarówno powagę Sejmu jak i rządu. Z tych kłótni przecie płynie rozgardjasz na cały kraj, podminowuje społeczeństwo i tamuje bieg życia gospodarczego.

Troska o Gdynię

Port. — Miasto. — Starostwo.

Na najbliższem posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego ministrów rozpatrywana będzie sprawa Gdyni. W pierwszym rzędzie omówiona zostanie kwestja eksploatacji portu gdyńskiego, potem — rozbudowy samego miasta, które ma dużą przyszłość oraz zorganizowania starostwa gdyńskiego.

W jedności siła!

Pracownicy państwowi, kolejowi, samorządowi oraz emeryci

Wspólnie manifestują w Poznaniu

Wczoraj odbył się tu w sali instytutu zoologicznego wielki wiec pracowników państwowych, kolejowych i samorządowych oraz emerytów przy kilkutysięcznym udziale interesowanych.

Przewodniczył p. Zimny (Z. Z. P.), który podkreślił w zagajeniu, iż na terenie Poznania utworzono komitet wspólnej akcji o poprawę bytu. Do komitetu weszli przedstawiciele Polskiego Związku Kolejowców, Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, oraz wszystkich zrzeszeń pracowników państwowych i komunalnych. Od wspólnej akcji wyłączyli się: Związek Zawodowy Kolejarzy (Z. Z. K.), Zawodowy Związek Maszynistów (Z. Z. M.) i Związek Urzędników Kolejowych (Z. U. K.).

Wygłoszono **trzy referaty o kwestjach, złączonych z poprawą bytu.** Referat zasadniczy o regulacji płac, zasiłku na zakupy zimowe i dodatkach mieszkaniowych wygłosił p. Walter, prezes Zarządu Okręgowego P. Z. Z., dwóch następnych referentów poruszyło kwestję stabilizacji pracowników państwowych, pomocy lekarskiej i podatków komunalnych.

W dyskusji nad referatami po kilku przemówieniach pojedyńczych wybrano dwóch mówców generalnych, a to jednego Z. Z. K. i jednego z Polskiego Związku Kolejowców. I tu zaznaczyła się cała różnica postępowania w walce o poprawę bytu ze strony tych dwóch Związków. Podczas kiedy przedstawiciel Z. Z. K. starał się wzburzyć hasłami demagogicznemi zebranych i zachęcić ich do akcji czynnej, generalny mówca Polskiego Związku Kolejowców w rzeczowem i poważnem przemówieniu wykazał, iż P. Z. K. — idzie drogą realną i wystarał się o poparcie większości sejmowej.

Rząd wstawił do budżetu 50 miljonów na poprawę bytu, a potrzeba 300 miljonów.

Wiec zakończył się uchwaleniem rezolucyj, które osobna deputacja wręczy Rządowi, oraz klubom parlamentarnym.

Siedzi sobie ptaszek na drzewie i śpiewa

Pod halami mirowskiemi idzie ktoś, a za tym kimś policjant, któremu ani w głowie zaczepiać przechodnia. Gdy wtem nagle ów przechodzień znikł, jakby się w ziemię zapadł. Policjant się zaniepokoił, szuka, patrzy, co się stało, ale zapadni nigdzie niema, przecież się jegomość pod ziemię nie zapadł. Patrzy, patrzy, aż tu widzi, stoi drzewo. Zadarł głowę do góry: jest, siedzi sobie na drzewie i cichutkim głosem śpiewa.

— Po coś ty tam wlazł człowieku. Pijanyś, to z drzewa spadniesz i karku nakręcisz?

— Karku nie nakręcę, a jak pan, panie policjant, chce wódki, to spuszczę na sznurku, a sam z drzewa nie zlezę, bo mi tu dobrze, a koło pana mi dobrze nie będzie, bo mi się tak coś widzi, że mi się coś od policji należy.

Gdy policjant stwierdził ostatecznie że „uparty „ptaszek" nie kwapi się z zejściem na dół, przystawiono drabinkę i po drabince spuszczono delikwenta na dół, odstawiono do komisarjatu, gdzie sprawdzono, że rzeczywiście należy mu się coś od policji, a mianowicie sześć tygodni aresztu, z którego uciekł.

Sens moralny: Lepiej chodzić po ulicy, jak po drzewach, gdy się ma nieczyste sumienie.

Strajk w elektrowni pruszkowskiej

Czego domagają się pracownicy?

Związek pracowników elektrowni, zapytany przez „ABC" o stanowisko pracowników w sprawie przeciągającego się strajku w elektrowni pruszkowskiej, oświadczył co następuje:

— Żądamy wyrównania płacy o 60 procent, powstałych wskutek niestosowania wskaźnika statystycznego przez dwa lata. Domagamy się również uznania naszej organizacji, jako instytucji prawnie zalegalizowanej. Co do umowy zbiorowej, to możemy nad nią debatować. Nie od rzeczy będzie dodać, że o ile płace pracowników elektrowni w Pruszkowie są niższe od płac tych pracowników w Warszawie o 200 procent, o tyle cena elektryczności, która w Warszawie wynosi 81 groszy za kilowat, w Pruszkowie dochodzi do 90 groszy, a więc znacznie więcej.

Jak się dowiadujemy, na nadchodzący poniedziałek wyznaczona została konferencja między przedstawicielami robotników a p. Straszewskim, dyrektorem elektrowni pruszkowskiej.

PARYŻ, 27.11 (Rus.) Z Londynu donoszą, że rodzina Krasina nie ma zamiaru powrócić do Rosji sowieckiej. Żona i córki Krasina osiedla się prawdopodobnie w majątku, który nabyty został przez żonę Krasina za życia męża we Francji.

Plon jednej nocy

Dziś nad ranem podczas obławy, urządzonej przez policję mundurową i urząd śledczy, zatrzymano na Padze i w okolicach Ochoty i Woli około 50 rozmaitych podejrzanych osobników, z czego dziesięciu poszukiwanych przez sądy i rozmaite urzędy.

Z rozpaczy po śmierci dziecka

zadał sobie nożem rany

W mieszkaniu własnem przy ul. Inżynierskiej nr. 15, Stefan Dobrzański, lat 33, urzędnik, powróciwszy z pogrzebu dziecka swego, będąc pijany, w przystępie rozpaczy zadał sobie nożem 3 rany kłóte w klatkę piersiową w okolicę serca. Pogotowie przewiozło desperata do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Uderzony śmigłem

Wczoraj o godz. 2 min. 50 w porcie lotniczym „Aerolot", podczas puszczania w ruch silnika został uderzony śmigłem w prawą rękę pomocnik mechanika 17-letni Stanisław Lipiński, Wilcza 25. Lipińskiego ze złamana ręką odwieziono do szpitala Dz. Jezus.

Gdzie samochód

Na posterunku policji w Jabłonnie zgłosił się wczoraj mieszkaniec tejże miejscowości Józef Konastowski i zameldował, że z garażu przy ulicy Pawiej 46, na samochodzie nr. 977, wyjechał jeszcze onegdaj szofer Józef Jankiewicz i dotąd nie wrócił.

Ruch na Wiśle nie zamarł

Żegluga na Wiśle w październiku wyglądała, jak następuje:

Z Warszawy w dół rzeki (do Płocka, Torunia i Gdańska), odpłynęło statków towarowo - osobowych 219 z 23.700 pasażerami i 1500 tonami towaru; przybyło z dołu rzeki: statków 218, pasażerów 22.500, towaru 3.700 ton. W górę rzeki (do Puław, Sandomierza) odpłynęło 70 statków, 4.300 pasażerów, 319 ton towaru; z góry rzeki przypłynęło 72 statki, 3.900 pasażerów, 1000 ton towaru.

Ruch towarowy na berlinkach tak się przedstawia:

Z dołu rzeki przybyło 45 berlinek z towarem różnym w 3000 tonach. Z góry rzeki przybyło towaru 700 ton (buraki). Między towarem przybyłym z dołu rzeki największa pozycja przypada na tłuszcz — 1200 ton, żwir 520 ton, ekstrakt 320 ton, ryż 220 ton, mąka 126 ton i żywicę 126 ton.

DZISIEJSZE PISMA PORANNE

DONOSZĄ ŻE:

P. Premjer Piłsudski bawi w Wilnie, w celu porozumienia się z niektóremi czynnikami politycznemi z Litwy Kowieńskiej (inne pisma nie przywiązują do wyjazdu p. Premjera do Wilna specjalnego znaczenia).

Rada Ministrów zajmowała się wczoraj sprawami gospodarczemi.

W komisji budżetowej przy omawianiu budżetu ministerstwa Oświaty dyskutowano między innemi sprawę subwencji rządowych dla teatrów. Przy tej okazji poruszono istniejące jakoby protegowanie niektórych aktorek przez sfery rządowe i sejmowe, co wpływa na ich nadmierne gaże. W sprawie tej wypowiedział się p. Wice-Premjer Bartel.

Do wczoraj nie wpłynęło do Sejmu żadne z rozporządzeń z mocą ustawy, choć termin 14-dniowy przewidziany Konstytucją minął.

Na sesję Ligi Narodów wyjeżdża z Warszawy Minister Zaleski, którego zastępować będzie w centrali podsekretarz stanu p. Knoll.

Poseł Wielkiej Brytanji p. Max Müller wyjechał na sześciotygodniowy urlop wypoczynkowy do Londynu.

Kradną zuchwale...

Wczoraj o godz. 11 wiecz. kilku nocnych opryszków po złamaniu sztaby i otwarciu drzwi otwartym kluczem, przedostało się do sklepu firmy Stegers, Żórawia 37, skąd zabrali kilka [illegible]turów, palto, futro i kilka flaszeczków perfum ogólnej wartości 500 złotych.

Kradną, kradną

Czesławowi Łęcznemu (Nowy Świat nr. 21) właścicielowi garażu z kasy — 500 zł. gotówką.

— Moszkowi Zylbermanowi (Pańska nr. 54) — bieliznę i ubrania wartości 2.000 zł.

— Dawidowi Kronenbergowi (Elekteralna nr. 14) z przedpokoju — palto wartości 300 zł.

Co się dzieje w tej Warszawie

W lokalu Związku Kolejarzy Maszynistów przy ul. Chmielnej nr. 9 usiłowała otruć się esencją octową lokatorka tegoż domu 48-letnia Mieczysława Rymkowska. Lekarz Pogotowia po przepłukaniu żołądka, pozostawił niedoszłą samobójczynię na miejscu.

— Na ul. Krochmalnej przed domem nr. 17 wynikła bójka w czasie której pobito 31-letniego Srula Muchę, woźnicę (Muranowska nr. 44). Lekarz w ambulatorjum Pogotowia stwierdził 7 ran tłuczonych głowy i nałożył mu opatrunek.

Na targowisku

Dziś, godz. 10.

Brukiew klg. 8 gr., buraki klg. 10 — 11 gr., cebula klg. 39 — 40 gr., chrzan 1.50 gr., kalaf. I gat. 45 — 55, II gat. 20 — 25 gr., kapusta biała klg. 20 gr., kiszona klg. 30 gr., czerwona za główkę 20 — 25 gr., włoska klg. 20 — 25 gr., brukselka 50 — 60 gr., marchew klg. 7 — 8 gr., pietruszka klg. 25 — 30 gr., pory pęczek 25 gr., sałata 15 — 16 gr., selery 30 gr. za klg., szczaw klg. 75 — 80 gr., szpinak 30 — 40 gr., ziemniaki wozowe za 100 klg. 13 — 14 zł., ziemniaki wagonowe za 100 klg. 10 — 11 zł.

Dzień Pana Prezydenta

Pierwszy obywatel Państwa daje przykład pracowitości

Godz. 7. Poranna toaleta. — Rdzennie polska pasja. — Wierzchowiec. — Na zamku przy biurku. — Troski Prezydenta.—Prezydent obiaduje. — Narady z ministrami. — Koniec pracowitego dnia.

Pierwszy obywatel Polski, Prezydent Rzeczypospolitej, daje nam godny naśladowania przykład pracowitości.

Dzień pana Prezydenta zaczyna się bardzo wcześnie.

GODZ. 7. — PORANNA TOALETA I SKROMNE ŚNIADANIE.

Około siódmej budzi się pan Prezydent i nie wołając nikogo ze służby, ubiera sie. **Goli się sam gilettką, poczem w pokoju jadalnym spożywa pierwsze śniadanie.**

RDZENNIE POLSKA PASJA — WIERZCHOWIEC.

Pan Prezydent, który cały dzień pracuje umysłowo, docenia należycie wartość sportu. **Jest on zamiłowanym sportowcem. Sam uprawła najchętniej konną jazdę w Łazienkach lub w terenie.**

NA ZAMKU.

Na zamek wraca pan Prezydent około godziny dziesiątej rano; przebiera się, najczęściej w ciemny garnitur i **przyjmuje szefa kancealrji cywilnej dr. Bohdana Dzięciołowskiego**, z którym omawia sprawy aktualne.

TROSKI PREZYDENTA:

Jak zaradzić niedolom obywateli i jak dać letni wypoczynek urzednikom?

Pan Prezydent odbiera codziennie

setki podań

w różnych sprawach od obywateli, apelujących do Głowy państwa. Wszystkie te sprawy interesują go bardzo żywo.

Na sercu leży mu między innemi i dola urzędników, dla których już teraz chciałby wynaleźć letnie mieszkania w majątkach państwowych.

PAN PREZYDENT PODPISUJE...

Pan Prezydent podpisuje cały szereg dekretów i mianowań. Tylko w jednym dniu podpisał naprzykład sto trzydzieści mianowań oficerskich, dwa pozwolenia na noszenie cudzoziemskich orderów i dziewięćdziesiąt innych papierów państwowych, po dokładnem przestudjowaniu ich treści.

Po załatwieniu podpisów od godziny dziesiątej i pół do pierwszej i pół trwają audjencje.

NA STOLE PREZYDENTA PROSTE POLSKIE POTRAWY.

Śniadanie spożywa pan Prezydent o godzinie pierwszej i pół. Rzadko się zdaża, aby do stołu siadło mniej niż dziesięć osób, **gdyż Pan Prezydent i podczas posiłku rozmawia o sprawach państwowych.**

Śniadanie składa się **z czterech dań. Napojów alkoholowych używa pan Prezydent rzadko i w bardzo małych ilościach.** Lubi potrawy proste i kuchnię polską.

PRACE POPOŁUDNIOWE.

Do godziny czwartej nie przyjmuje pan Prezydent nikogo. Czyta w swoim gabinecie przeważnie książki naukowe z zakresu nauk przyrodniczych i ekonomicznych.

NARADY Z MINISTRAMI.

Od czwartej po południu pan Prezydent odbywa **konferencje z ministrami i mężami stanu. Niema dziedziny, która by mu była obojętną.**

SPRAWY GOSPODARCZE.

Pan Prezydent interesuje się zwłaszcza **życiem gospodarczem**, za którego rozwojem pilnie śledzi. Zajmuje go też **problem morza i rozbudowy floty handlowej**, nie obce są mu też sprawy naszego exportu, **zwłaszcza interesuje się rynkami wschodniemi.**

OBIAD I WIECZÓR.

Obiad spożywa pan Prezydent około siódmej i pół po południu, w towarzystwie swego najbliższego otoczenia.

Po obiedzie, po rozmowie z obecnymi, pracuje pan Prezydent naukowo, czyta lub przeprowadza rozmowy z przedstawicielami Rządu.

PAN PREZYDENT LUBI TEATR.

Mniej więcej raz na tydzień chodzi pan Prezydent do teatru. Ponieważ jest niezwykle muzykalny, często chodzi na **operę.**

Ostatnio był w teatrze Narodowym na „Labiryncie Miłosnym".

...

Trudno ustalić, kiedy pan Prezydent zasypia, gdyż czyta do późna, **w każdym razie po północy. Śpi więc około siedmiu godzin.**

...

Dzień Pierwszego Obywatela jest niesłychanie pracowity, a skala Jego zainteresowań ogromna.

Ostoja ładu i spokoju Rzeczypospolitej

6.000 urzędników administracyjnych i 32.000 funkcjonarjuszów policji

166 milj. złotych rocznie kosztuje nas administracja polityczna Państwa

Według preliminarza budżetowego na rok przyszły wydatki działu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wynieść mają przeszło 178 milj. zł., dochody zaś przeszło 12 milj. zł. — czyli na czysto przeszło 166 milj. złotych!

Przedewszystkiem skąd dochody? Oto z opłat za

paszporty zagraniczne

Rząd uzyskać zamierza 5 milj. zl. przeszło 2 milj. zł. mają dać

opłaty statystyczne,

dalej 2 milj. zł. wynieść ma

udział samorządów

w utrzymaniu policji państwowej, wreszcie 1 miljon złotych przynieść mają

kary administracyjne.

Oto główne źródła dochodów. Ale na jeszcze jedną pozycję dochodów warto zwrócić uwagę. Oto w dziale „służby zdrowia" figuruje kwota 200.000 złotych, jako wpłata

Monopolu Spirytusowego na walkę z akloholizmem.

Wesołe, nieprawdaż?...

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ze wszystkich cywilnych działów zarządu państwowego obejmuje

najwięcej ludzi,

jako że ono właśnie czuwa nad ładem, spokojem, porządkiem i granicami Rzpltej.

Niecałe 6000 (dokładnie: 5.761) urzędników województw i starostw z 16 wojewodami na czele — to

ład prawny,

którego utrzymanie kosztuje przeszło 30 milj. złotych.

900 wyższych i 31.127 niższych funkcjonarjuszów policji — to

porządek i spokój publiczny,

którego utrzymanie kosztuje przeszło 93 milj. złotych.

742 oficerów i 19.871 szeregowych Korpusu Ochrony Pogranicza — to

bezpeczeństwo granic Państwa.

których pilnowanie kosztuje około 38 milj. złotych rocznie.

Ku chwale Ojczyzny!

Kawalerzyści przesyłają gratulacje

Swym znakomitym kolegom

Którzy za Oceanem rozsławili imię Polski

Imponujące zwycięstwo naszych jeźdźców za oceanem wywołały entuzjazm wśród kawalerzystów.

Wczoraj — jak się „ABC" dowiaduje — szef departamentu kawalerji Min. Spraw Wojsk. wystosował radjo-depesze do New-Jorku imieniem swoim i korpusu oficerów kawalerji, treści następującej:

— Koledzy kawalerzyści ślą Wam najserdeczniejsze, tradycyjne: Ku chwale Ojczyzny!

KORNEL MAKUSZYNSKI 19)

GOŁE NIESZCZĘŚCIE

Historja bardzo rzewna

Łzy mu napływały do oczu. Tajemnica zmęczyła go śmiertelnie, a wspomnienie złotej dziewczyny napełniło łzawem, serdecznem rozrzewnieniem. To też ogarnęło go nagle wielkie pragnienie ujrzenia jej i przekonania się, że się jej nie wydarzyło nic złego; nie widział jej od dwóch dni, bo jeden dzień stracił na groźne rozmyślania, a drugi na pisanie jeszcze groźniejszego listu, jutro zaś — po szczęśliwem zakończeniu pertraktacji ze stryjem, miał jej zanieść radosną wiadomość srogim, a radosnym krzykiem zdaleka ją oznajmiając. Znowu nic jej nie przyniesie, najukochańszemu biedactwu, prócz nabrzmiałego miłowaniem serca. Musi jednak pójść do niej czemprędzej, bo nieokreślony niepokój zaczyna wołać w nim w głos wśród nocnej ciszy.

Pora była cokolwiek spóźniona: posąg zniknął pod wieczór, teraz mogła być godzina jedenasta. W miłości jednak prości sercem ludzie nie znają konwenansów. Wrona wdział wielką płachtę wiatru, nazwaną przez niego lekkomyślnie płaszczem, spojrzał obłędnym wzrokiem na puste miejsce, gdzie stał posąg i powędrował ze Starego Miasta w stronę Tamki, gdzie niedaleko Wisły sterczał biedny pałac jego uwielbionej, niezbyt jeszcze w ziemię zapadły. Ten i ów policjant bacznie mu się przyjrzał, w dzielnicach tych bowiem, szanownych i uczciwych, niewiadomo czemu nikt do nikogo nie ma zaufania.

Długo się wahał, zanim zapukał do mieszkania Wikci; widział wprawdzie mętne światło w niemrawych okienkach, zasłoniętych białemi firaneczkami, wiedział, że go dziewczyna przyjmie spojrzeniem anielskiem, Wikcia jednak, chociaż anioł, przyszła na świat sposobem zwyczajnym, od wieków używanym i mało mającym szans na odmianę, — jednem słowem — miała mamę. Była to kobieta dzielnej postawy i wielkiej zacności serca, które biło gwałtownie za potężnym wałem zamaszystych i zawiesistych piersi. Kręciła na Wronę głową, ale miała do niego słabość, kalkulując w dobrej duszy, że jej kiedyś na grobie pomnik ulepi. Nie podobała się jej zbytnio gorąca miłość jej nadobnej córki do tego łapserdaka, czuła była jednak na wszelkie kochanie i uspokajała rozgoryczone serce. Marzyła o tem, że się z Wikcią ożeni jakiś „pan z panów", fryzjer nadobny, hrabskie okazujący manjery, albo uczony zecer, co książki układa, byle nie urzędnik, wiatrem żyjący, a już nie daj Boże od Bernardynów. — malarz, albo rzeźbiarz! W uczciwem sercu jednakże wzniosła hodowała zasadę, że się nie należy sprzeciwiać miłości, serdeczną tą mądrością ponad wielu wywyższona apostołów i filozofów.

Dla Wrony miała zawsze spojrzenie współczująco litościwe. To też rzeźbiarz drgnął niespokojnie, ujrzawszy oblicze mamy, pomalowane troska i bladą powagą. Wyglądała w śmiałem porównaniu tak dostojnie, jak archanioł u wrót raju, gdyby Adamowi strzeliło coś do głowy, aby powrócić tam po wygnaniu. Zatarasowała sobą drzwi, tak, że pułk wojska długo by się namyślał, czy się opłaci tę potężną zaatakować pozycję; to też Wrona łagodne rozpoczął pertraktacje.

— Czy można by zobaczyć Wikcię?

To śliczne słowo było jak kurek przy wodociagu, bo odkręciwszy je, rzeźbiarz wypuścił nagle strugę łez z oczu mamy.

— Dobrze, że pan przyszedł, — rzekła cicho, — ale Wikci pan nie zobaczy...

(D. c. n.)

Swiat pogrąży się w mrok

Technika znieprawia fizycznie ludzkość

Tak twierdzi angielski uczony

Królewskie towarzystwo lekarskie w Londynie wysłuchało w tych dniach oryginalnego wykładu; prelegent wyszedł z założenia, iż bliski jest dzień, kiedy ludzie nie będą potrzebowali posiadać sztuki chodzenia, czy pisania, bo chodzenie zastąpi im samochód, a maszyna do pisania — pisanie.

Ludzkość — zdaniem prelegenta — jest na drodze do zwyrodnienia. Miljoner współczesny wcale nie oznacza szczytu postępu. Natura jest ważniejsza od technicznego rozwoju, a ludzie, mający w życiu powodzenie, nie są w stanie utrzymać rozwój zaludnienia. Ludzie, których nazwiska zapisane są w księdze współczesnych znakomitości, są bez wyjątku zwolennikami systemu „dwojga dzieci".

Bo współczesne społeczeństwa cywilizowane — mówił dalej prelegent — lekkomyślnie walczą z nakazami przyrody. Jeśli się też ludzkość nie opamięta, przyroda za to wszystko srodze ją ukarze, szczególnie zaś za to, że metodami hygjeny narodowej zadajemy jej gwałt.

Zresztą już i tak widoczne są oznaki naszego zwyrodnienia: organy naszych zmysłów działają stale coraz gorzej; zęby są zupełnie do niczego tak względem swych kształtów jak i siły; nasze szczęki są zbyt małe, aby dać zębom dość miejsca do należytego rozwoju. Ostrość wzroku naszego jest coraz mniejsza. A sławne nasze wynalazki techniczne bardzo wydatnie przyczyniają się do fizycznego zwyrodnienia.

Dziś cała nasza czynność sprowadza się tylko do naciśnięcia odpowiedniego guzika, a o wykonanie nie potrzebujemy się troszczyć, bo technika wszystko wykona za nas i dla nas.

Przyroda jednak powiada na to wszystko: Dobrze, dam ludziom dość inteligencji na to, aby potrafili naciskać takie guziczki. Ale właśnie wskutek tego przyjdzie kiedyś światowa rewolucja, która wybuchnie po nowej wielkiej wojnie; będzie ona końcem cywilizacji, bo świat pogrąży się w mrok i nie wyjdzie z nich w ciągu stuleci.

Sposób na pchły

Bierze się jedno i drugie pudełko

trochę oliwy i knot

A potem się już śpi spokojnie

Wszystko jest w życiu potrzebne i wszystko może się przydać, pomyślał zapewne pewien lekarz francuski, który w fachowem piśmie lekarskiem podał niedawno sposób, w jaki można bez zachodu urządzić pułapkę na pchły.

Oczywiście, ażeby się pcheł wogóle ustrzec, trzeba zachować bezwzględną czystość. Jeśli jednak z tych czy innych powodów pchełki zdołały obrać sobie w naszem mieszkaniu wygodne miejsce, poradzić sobie z niemi można w następujący sposób.

Bierze się jakiekolwiek blaszane pudełko, dość szerokie o głębokości około dwu centymetrów. Po środku tego pudełka stawia się drugie, nieco mniejsze, ale zato o jeden do dwu centymetrów wyższe. Do tego mniejszego pudełka nalewa się wody, a na wierzch warstwę oliwy do palenia; ponad to umieszcza się tam knot na pływaku specjalnym. Pudełko zaś większe wypełnia się mydlinami.

Lekarz ów opowiada, że w czynionych przezeń z takiemi pudełkami doświadczeniach miał całkowite powodzenie, bo w mydlinach, ustawiwszy oba pudełka wieczorem, znajdywał zrana do 200 pcheł.

„Głos wewnętrzny" nakazał mu wymordować wszystkich obłąkanych

Aby ich wyzwolić od cierpień

Wstrząsająca walka z szaleńcem uzbrojonym w nóż

Miasto Benton Harbor było w ubiegłym tygodniu wstrząśnięte wieścią niezwykłą, dotyczącą szpitala miejskiego. W owym szpitalu znalazł się pewien obłąkany, który chciał sobie odebrać życie; właśnie dlatego krewni oddali go do szpitala pod obserwację. Po jakimś czasie operowano go, a po operacji pielęgniarze mieli go przenieść na specjalnym okratowanym wózku do przeznaczonego dla obłąkańca pokoju.

Nikt nie zauważył tego, że w czasie operacji chory schwycił ostry nóż ze stołu z narzędziami chirurgicznemi i schował go za koszulę. To też gdy wózek wyjechał z sali operacyjnej, szaleniec szybko przeciął krępujące go więzy i z nożem rzucił się na służbę szpitalną, wołając: wymorduję wszystkich chorych.

Jeden z pielęgniarzy rzucił się na szaleńca i wywiązała się straszna walka; ponieważ drzwi do sali operacyjnej były zamknięte, więc nikt nie słyszał rozpeczliwego wołania o pomoc. Tyczasem szaleniec zadawał pielęgniarzowi ranę po ranie; biedaka wskutek tych ran siły zaczynały już opuszczać; krew obficie płynęła z pociętych pleców, rąk i twarzy.

W chwili, gdy dozorca szpitalny padał niemal pod ciosami, otworzyły się nagle drzwi i do pokoju wszedł lekarz z kilku asystentami. Udało im się po walce obezwładnić szaleńca i spętać go. Okazało się, że chory sam sobie zadał mnóstwo ran i zupełnie zerwał opatrunki, to też pokój, w którym się ta walka toczyła, wyglądał jak pobojowisko.

Natychmiast poddano pielęgniarza oględzinom. Okazało się, na szczęście, że rany jego były wprawdzie głębokie, lecz nie niebezpieczne, gdyż nie uszkodziły żadnego szlachetnego organu ciała. Szaleniec zaś wyznał, że wcale nie miał zamiaru zamordować swego dozorcę; owszem, chodziło mu tylko o wymordowanie wszystkich chorych, bo jakiś głos wewnętrzny powiedział mu, by wyzwolił chorych z ich cierpień przez śmierć. Nie mógł nie usłuchać tego głosu!

NA SZEROKIM ŚWIECIE

Skąd pochodzi wyraz restauracja

Z obcym tym wyrazem tak się oswoiliśmy (niejeden z nas zresztą nie tylko oswojony jest z samym wyrazem, lecz i w lokalu tak się nazywającym czuje się lepiej, niż w domu i dłużej niż w domu w nim przebywa), — że nikt już nie zastanawia się nad tem, skąd właśnie to słowo pochodzi i kiedy zostało po raz pierwszy w tym znaczeniu użyte.

Okazuje się, że około połowy 18-go stulecia, a więc przed dwustu mniej więcej laty przy jednej z ulic Paryża niejaki Boulanger założył lokal, w którym gościom podawano rosół, drób, jaja; wszyscy siadali za marmurowemi stołami. Właściciel lokalu, który zdobył sobie szybko powodzenie, taki napis kazał umieścić nad wejściem: Venite omnes qui stomacho laboratis et ego *restaurabo* vos (Przyjdźcie wszyscy, których żołądek wymaga pracy, a ja was odnowię).

Powoli słowo to „restaurabo" zaczęło być popularne i wkrótce lokal nazywano restauracją. Niestety, restauracje dzisiejsze często bardzo zasługują na miano wręcz odwrotne. Czy nie wstydzicie się, panowie, swego przodka Boulangera?

Fortuna kołem się toczy

Pieniądze topnieją jak śnieg

W ciągu lat kilku: bogaczem, nędzarzem i znów bogaczem

Przygody jego sułtańskiej mości

Przed trzema laty przybył do Budapesztu ks. Abdul - Kadir, syn byłego sułtana tureckiego, Abdul - Hamida. Przywiózł z sobą dużo pieniędzy, olśniewał szczodrością, sypał złoto wszędzie, gdzie je tylko brać chciano, miał mnóstwo przyjaciół, a zwłaszcza przyjaciółek.

I przyjaciele i przyjaciółki postarali się o to, by książę turecki nie miał zbyt wiele kłopotów z gotówką; to też każdy naciągał go, jak tylko umiał i mógł; książę sam kupował pałace, samochody, konie, podarki. Wszystko to kosztowało wiele pieniędzy, zwłaszcza, że przyjaciele przyjaciółek jego sułtańskiej wysokości namawiali je, by żądały podarków najkosztowniejszych.

To też wielka fortuna stopniała bardzo szybko; przychodzić zaczęli do księcia lichwiarze, znaleźli się kupcy, którzy za bezcen nabyć pragnęli z powrotem to, za co niedawno brali szalone sumy. Książę zaczął sprzedawać wszystko: dywany, samochody, klejnoty, ba, nawet złoconą liberję służby.

Przyjaciele i przyjaciółki rozprysli się w mgnieniu oka. W czasie licytacji, na której sprzedawano bezcenne dywany, pamiętające jeszcze świetne czasy Ildiż - kiosku (pałacu sułtanów w Konstantynopolu), notarjusz, któremu książę był coś winien, dwukrotnie do spoliczkował, a w obronie nie stanął nikt.

Dawna dama jego serca wyrzuciła go z willi, którą książę jej podarował. Nie przyjmowano go w lokalach nocnych, lub też kazano dawać w zastaw złote spinki, zanim cośkolwiek podano. Z czasem książę nie mógł wrócić nawet do własnego mieszkania, bo nie zapłacił komornego. Dwa lata upłynęły dlań w strasznem poniżeniu i poniewierce, a przyjaciele dawni odwracali się, gdy ich poznawał na ulicy.

Powoli widmo głodowej śmierci zaczęło w oczy zaglądać, a choć książę posiadał świetne pałace w Paryżu, Nicei, Salonice i Atenach, — niewiele to pomagało, bo nie miał z nich ani grosza: obecny rząd turecki wszystko mu skonfiskował, a inne państwa nie były skłonne przyznać mu bodaj cząstkę dawnej sułtańskiej fortuny.

Zrozpaczony książę zwrócił się do Ligi Narodów. Tam jednak odpowiedziano mu, że chętnie dadzą mu pomoc, ale dopiero wtedy, gdy bodaj jedno z państw, gdzie książę cośkolwiek posiadał, uzna jego prawo własności.

Aż tu naraz jeden z banków w Salonice zawiadomił syna b. sułtana, że władze greckie skłonne są zwrócić mu posiadłości, mające wartość 3 i pół miljona dolarów i że bank ma do rozporządzenia księcia już teraz miljon dolarów.

Wprawdzie majątki b. sułtana w Grecji są warte około 15 miljonów dolarów, ale wszystko nie może być księciu zwrócone, bo rząd turecki je znacjonalizował. Udało się tylko z pod sekwestru wydostać dla księcia pałac w Salonice, willę w Mossulu, gdzie Abdul Hamid zakończył życie, oraz posiadłości ziemskie w Mossulu.

A co robią dawni przyjaciele księcia? Przygotowują się do nowych hulanek i nowych podarków. Nanowo otoczyli go i wyzyskują, jak pijawki, a książę rozdaje im uśmiechy i pieniądze tak, jakgdyby to nie oni odwracali się odeń w ciągu lat dwu, kiedy był w nędzy.

A pfe! panie starszy taki procent

W dodatku żądał eksmisji dłużnika

Teraz sam znajdzie odpowiednie „mieszkanie"

Pan Ignacy Gołaszewski, lat 72, (wiek wcale dojrzały i roztropny) pożyczał panu Jaskulskiemu, właścicielowi składu aptecznego przy ul. Mazowieckiej 2, wcale spore sumy pieniędzy; ogółem uzbierało się 6.400 zł. P. Gołaszewski pobierał „umiarkowany" procent, bo osiem od sta miesięcznie. A że był administratorem tegoż domu, więc ściągał też z p. Jaskulskiego przykładnie komorne.

Z komornem mogę poczekać — mawiał sobie — zaliczając wpłaty p. Jaskulskiego na poczet procentów przedewszystkiem.

Przy tych ładnych procentach p. Jaskulskiemu wobec tego na komorne niezupełnie wystarczało, wystąpił więc p. administrator do Sądu o eksmisję. W Sądzie Pokoju uzyskał ekmisję, ale Jaskulski otrzymał wstrzymanie wyroku, a w drugiej instancji sprawę wygrał.

W kolei rzeczy zaś p. Gołaszewski zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem lichwy pieniężnej (art. 608 Kodeksu Karnego). W myśl wywodów podprokuratora M. Korala Sąd Okręgowy w osobie sędziów Rościszewskiego, Posemkiewicza i Sztumpfa skazał Gołaszewskiego na trzy miesiące więzienia.

Człowiek na ruchliwej ulicy nigdy nie jest życia pewien

Najgorzej w poniedziałki popołudniu

Miesiące, dni i godziny tragicznych wypadków.

Parę uwag o niebezpieczeństwie na ulicy

Utarło się w naszem społeczeństwie pojęcie, że nieszczęśliwy wypadek, jest jakiemś nadnaturalnem zrządzeniem losu.

Tymczasem szczegółowa statystyka różnych instytucyj jak zarządów tramwajowych, Pogotowia ratunkowego, notatki policyjne, wskazują na pewną regularność, przyczem dające się wyjaśnić przyczyny, które przy należytej organizacji środków bezpieczeństwa dadzą się wydatnie złagodzić.

Nieszczęśliwe wypadki zdarzają się ze ścisłą dokładnością **zarówno w fabrykach jak i w ruchliwych punktach miasta,** gdyż są one rezultatem wewnętrznych psychicznych zmian zachodzących w człowieku w pewnych stałych okresach.

Najniebezpieczniejsze godziny **w ciągu dnia są między 12 — 6 popoł. — jak również godziny wieczorne po 6-tej.** Wyczerpująca praca, gorsze funkcjonowanie słuchu, wzroku i dotyku czyni człowieka mniej wrażliwym na dochodzące go wrażenia, które mogą ostrzedz przed niebezpieczeństwem.

W tych więc godzinach powinno się ze zwiększoną ostrożnością poruszać po ruchliwych ulicach, nie czytać gazet, idąc, gdyż słuch i wzrok i tak już są zmęczone, nieabsorbować się zbytnio namiętną rozmową, — gdyż zmysły nasze mogą zawieść nas i zapóźno ostrzedz przed grożącem niebezpieczeństwem. Nie zapominajmy także, że tak samo szoferzy, motorniczowie tramwajów, dorożkarze podobnie ulegają wyczerpaniu i stają się mniej wrażliwi. **Nie należy więc w tych godzinach prowokować nieszczęścia i ryzykować przebieganie niebezpiecznych skrzyżowań.**

Pewne dnie tygodnia obfitują szczególnie w nieszczęśliwe **wypadki, a to poniedziałek i sobota.**

W poniedziałek, wskutek nadużyć zabawy niedzielnej jak również w sobotę po przepracowanym tygodniu, wyczerpanie jest tak wielkie, że osoby piesze idące jak i powożące we hikulami łatwiej popełniają błędy. Z pór roku, najwięcej lato obfituje w wypadki. „Jestto skutek działania gorąca, które paraliżuje wolę, znieczula wrażliwość zmysłów.

Ostrożność i uświadomienie, to najpewniejsze środki ochrony przed nieszczęśliwymi wypadkami.

Własny chleb za własną pracę

Związek bezrobotnych nie chce jałmużny, lecz pracy

Radźmy wszyscy niedoli bezrobotnych

Sprawa walki z bezrobociem znalazła nową formę: oto sami bezrobotni zrzeszyli się i stworzyli organizację p. t. „Zwiazek Bezrobotnych Rzemieślników i Pracowników Polskich".

Dotychczas działo się tak i nie przestaje dziać się jeszcze, że bezrobotnym wydawano zapomogi, od czasu do czasu wynajdywano pracę i t. p., słowem — łatano biedę doraźnie.

Nowa organizacja, zrzeszająca bezrobotnych sprawę tę stawia inaczej: oto zorganizowała ona warsztaty — szewski, krawieck i cukierniczy — a od społeczeństwa zamiast poniżających datków, domaga się pomocy w postaci kierowania do swych warsztatów wielkich zamówień.

Oczywiście, że napływ do organizacji bezrobotnych innych zawodów pozwoli uruchomić jeszcze parę warsztatów z innych dziedzin pracy.

Nie bez słuszności pisze do „ABC" „Związek Bezrobotnych Rzemieślników i Pracowników Polskich":

„Dość narzekać na brak pracy; każdy, komu naprawdę chce się pracować, niechaj śpieszy do nas, niech zawija rękawy i bierze się do pracy w naszych warsztatach. Zapracuje tam uczciwie na kawałek chleba, skromny narazie, lecz dobyty własnemi rękoma".

Komu miła taka praca, niech się dowiaduje w tymczasowym komitecie organizacyjnym urzędującym przy ul. Zgoda 6 m. 8 w godz. 12 — 2 i od 5 — 7.

„Le Matin" zrobił sensację

O żniwie strasznej choroby wśród żydów polskich

„ABC" dotarło do źródła mniej groźnej prawdy

Opinja naczelnika wydziału Generalnej Dyrekcji Zdrowia d-ra H. Palestera

Dziennik paryski „Le Matin" z dn. 22 listopada w artykule dr. G. L. Rehm'a opisuje „tajemniczą" chorobę, polegającą na obejmowaniu gangreną coraz to nowych części ciała, wskutek czego następuje konieczność kilkakrotnego operowania dotkniętych tą chorobą, a następnie dodaje, że ta zdradliwa choroba **„zdaje się dotykać tylko mężczyzn i szczególnie mężczyzn rasy żydowskiej z Polski czy Rosji w wieku od 17 do 40 lat"!...**

Występuje ona początkowo jako kurcze w nogach, potem ukazuje się spuchnięcie i siny kolor ciała — gangrena. Jeżeli amputacja zgangrenowanej części jest niewystarczająca „kraje" się dalej; bywały wypadki, **że niektórych chorych operowano po 7, 9 i 10 razy; przytem wielu z nich umarło z wyczerpania.**

Oczywiście, że doniesienie „Le Matin'a" jakoby ta „tajemnicza choroba" rozwija się w Polsce skłoniło „ABC" **do poinformowania się w tej sprawie w Generalnej Dyrekcji Zdrowia,** której naczelnik wydziału chorób zakaźnych dr. Henryk Palester tak zaspokoił naszą ciekawość:

— Choroba, o której pisze wspomniany dziennik francuski, **jest nam nieznana,** aczkolwiek o podobnych wypadkach osobiście słyszałem i nabrałem o nich pojęcia, jako **o t. zw. gangrenie postępowej...**

— Co może być powodem tej choroby?...

— T. zw. zmiany trochniczne, które przejawiają się w zmianie krążenia krwi, unerwienia, co bywa wynikiem złego odżywiania się, wpływającego najczęściej na niedostateczność odżywiania tkanek kończyn dolnych...

Chroniczne zatrucie nieraz również bywa tego powodem; zatrucie, np. kukurydzą, nikotyną. Oczywiście, że zatrucie chroniczne nie oddziaływa na tempo, lecz **występuje po pewnym czasie...**

Jeszcze za czasów uniwersyteckich pamiętam taki wypadek w Krakowie. Operowano wówczas chorego już po raz czwarty, kiedy pozwolił on sobie na dowcip: „cóż to panowie myślicie, że temperujecie ołówek?..." — odezwał się.

Dziś, powtarzam, choroby tej nie znamy i nie notujemy w Polsce.

Jak to było w Ameryce?

Brawurę i ofiarny trud poparły doskonałe warunki

Nasi kawalerzyści zdobyli Puhar Narodów

Międzynarodowe konkursy hippiczne, urządzane przez państwa europejskie, miały ten minus dla naszych jeźdźców, że dopuszczały nieograniczoną ilość współzawodników i koni.

W takich warunkach konkurencja jest wręcz uniemożliwiona dla jeźdźców o słabej obsadzie ekipy, jak to zazwyczaj jest z nami.

Mimo to odnosiliśmy imponujące, aczkolwiek niezdecydowane zwycięstwa, ku niemałemu zdumieniu zagranicy.

Inaczej jest w Ameryce.

Program konkursów określał jako maximum 6 jeźdźców i 12 koni z każdego kraju.

O zwycięstwie miała decydować tedy nie ilość, a jakość.

W takim stanie rzeczy ekipa polska, która wyjechała w składzie trzech jeźdźców i 6 koni, znalazła się w sytuacji już znacznie korzystniejszej, bo umożliwiającej konkurencję ilościową.

Rezultaty nie dały na siebie długo czekać.

Zdobyliśmy najwyższą nagrodę, bo Puhar Narodów.

ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI. 23)

TAJEMNICA HOTELU PRZY ULICY CHMIELNEJ

W pokoju było ciemno, tylko lampa uliczna rzucała przez okno żółte światło, kładąc na meblach pokoju tajemnicze cienie. Karnicki zaczął z niepokojem rozglądać się dookoła siebie. Uporczywie wpatrywał się w każdy mebel, jakby chciał oddzielić tajemniczy cień od właściwych kształtów przedmiotu. Oczy jego przebiły wreszcie najciemniejszy kąt pokoju, w którym stało błyszczące niklowe łóżko. Nie wiedzieć, czy łóżko nabierało w cieniach nocy jakichś potwornych kształtów, czy wyobraźnia jego tak grała, dość, że utkwił oczy w tym kącie nieruchomo. W źrenicach odbijał się strach. Mięśnie zaczęły się rozprężać, i czuł się bezsilny, jak dziecko. Palce wpiły się nerwowo w poręcz fotelu, jakby chciały ją zmiażdżyć. Zęby uderzały o zęby. Chciał się zerwać z fotelu, nogi jego jak bezwładne kłody przeszkadzały wysiłkowi innych mięśni. Chciał nacisnąć dzwonek, ale ręka nie dosięgała biurka, chciał krzyknąć i przywołać kogoś, ale struny głosowe zdawały się być sparaliżowane.

Nagle rozległ się w pokoju ostry głos dzwonka telefonicznego.

Sygnał telefoniczny podziałałał kojąco na jego nerwy. Doznał wrażenia, jakby w pokoju jego była jakaś istota żywa, ucieleśniona w błyszczącym pudle telefonu. Wstał z fotelu, podniósł słuchawkę, nie spuszczając jednak oka z niklowego łóżka.

Dzwonił woźny z polecenia dyrektora teatru z prośbą, by stawił się dziś wcześniej na premjerę „Sadu nad Antychrystem". Karnicki obiecał, że o siódmej będzie już w teatrze, potem rozmyślnie przedłużał rozmowę z woźnym, wypytywał go o sprawy dla niego zupełnie obojętne, byle słyszeć swój własny głos.

Gdy wieszał słuchawkę nerwy jeko uskokoiły się znacznie, swobodnie przeszedł w kąt pokoju, odkręcił taster. Potoki jasnego światła wypełniły gabinet. Karnicki spojrzał teraz na niklowe łóżko i roześmiał się tryumfająco. Potem wyszedł z pokoju i przez jadalnię skierował się przed drzwi buduaru Krzeszówny. Cicho nacisnął klamkę.

Pod światłem pomarańczowej ampli siedziała artystka na puszystej skórze białego niedźwiedzia i pollsoirem czyściła wąskie paznokcie. Pyjama z czarnego lśniącego jedwabiu upodobniała ją do egzotycznego węża, który rozpręża ciało na białym, miękkim puchu. Oczy artystki padały od czasu do czasu na leżący obok rękopis, a wtedy czarne brwi zbiegały się nad czołem. Widocznie przypominała sobie rolę. Karnicki stał we wnęce drzwi, bacznie śledził każde poruszenie przyjaciółki.

— Moja bajka, — myślał.

Nagle przypomniał sobie słowa Trzysińskiego: „Nie była obojętna nawet dla mnie starego" słowa te podziałały na niego, jak uderzenie pięścią między oczy. Patrzył na jej smukłe nogi, na pierś lekko uwydatnioną pod czarną błyszczącą tkaniną, na szyję, która jak łodyga białego kwiatu wykwitała z czarnego tła pyjamy. Oczy przysłaniała mu mgła. Wyobrażał sobie, że Hanka siedzi na ostrych kolanach Trzysińskiego, a suche palce starca, jak wyschłe drewienka zdejmują z niej czarną zasłonę, sine wązkie usta Trzysińskiego gniotą jej białe piersi.

Karnicki zacisnął pięści tak mocno, że w palcach uczuł ból, ale podsycał dalej swoją zazdrość, aż do granic największego napięcia. Uczuwał ból, pod wpływem którego ciało jego zwijało się jak sprężyna.

Nagle postąpił krok naprzód, parkiety skrzypnęły i Krzeszówna odwróciła głowę. Na twarz jej wystąpił miły uśmiech, ręka wskazała mu miejsce obok siebie na skórze.

— Ludwiku usiądź tutaj, musisz wysłuchać mojego djalogu w trzecim akcie, — prosiła, składając małe usta jak dziecko.

Uśmiech Hanki rozbroił go. Koszmar zazdrości znikł gdzieś bez śladu. Usiadł obok niej na miękkiej puszystej skórze, wziął rolę do rąk. Hanka przeciągnęła się leniwie, a potem wpiła się ustami w jego usta, aż tracił oddech. Potem miękko złożyła jego głowę na swoich kolanach.

— A teraz słuchaj.

Karnicki słuchał. Jego własny wiersz nabierał w jej ustach dziwnego czaru i dźwięku tak, że sam zaczął się dziwić, że to on go stworzył, — zdawało mu się, że słyszy go po raz pierwszy, że jest tak potężny, iż mózg jego byłby za nikły dla jego stworzenia. Wreszcie przestał odwracać kartki, przymknął powieki i poddał się zupełnie czarowi.

(D. c. n.).

POPOŁUDNIU I WIECZOREM

DOKĄD IŚĆ? CO ZOBACZYĆ? CO USŁYSZEĆ?





PROGRAM KIN

na sobotę, dn. 27 b. m.

ŚRÓDMIEŚCIE.

„APOLLO" (Marszałkowska 108).
„*Syn marnotrawny*", dramat z Gretą Niessen w roli głównej.

COLOSSEUM (Nowy Świat 19).
„*Władczyni Libanu*", podług powieści Pierre Benoit. W roli gł. Arlette Marchal.

CORSO (Wierzbowa 7. tel 238-32):
„*Zdeptany honor*", dramat, w rolach gł. Dorothy Mackail i Convay Tearle.

FILHARMONJA Jasna nr. 5,
„*Ostatnie dni Pompei*", wielki włoski film z Riną le Liquoro.

MUZA (Mokotowska 73. tel. 66-26)
„*Romans królewski*" z gwiazdami ekranu: Alice Terry, Ramon Nowarro, Barbara la Marr i Lewis Stone.

NOWOŚCI (ul Bielańska).
„*Za głosem serca*", polski film z Lili Romską w roli głównej.

PALACE (Chmielna 9, tel 51-14):
„*Trędowata*", dramat w-g powieści Heleny Mniszek. W rolach głównych J. Smosarska i B. Mierzejewski.

PAN (Nowy Świat 40, tel 237-40)
Film ten sam, co w kinie „Corso".

SPLENDID (Galerja Luksemburga, ul. Senatorska, tel. 203-54):
„*Niewolnik zmysłów*" (Krew na piasku), film pg. powieści Blasco Ibaneza. W rolach gł. Rudolf Valentino i Nita Naldi.

STYLOWY (Marszałkowska 112,
„*Złodziej z Bagdadu*", przepiękna bajka wschodnia z Douglasem - Fairbanks w roli głównej.

ŚWIATOWID (Marszałkowska 111, tel. 239-06).
„*Kobiety, którym się nie kłaniamy*", dramat psychologiczny. W roli gl. Lya Mara.

WODEWIL (Nowy Świat 43. tel. 301-901:
Film ten sam, co w kinie „Filharmonja".

URANJA (Krak. Przedm. 66).
„*Mały Robinson*" z Jackie Cooganem. Początek: 4, 6 i 8 godz.

PLAC ZBAWICIELA

SOKÓŁ (Marszałkowska nr. 69).
„*Za głosem serca*", polski melodramat.

„TOMBOLA" (Marszałkowska 34).
„*Czarny Orzeł*", jedna z najwspanialszych kreacji Rudolfa Valentino.

WOLA.

IRA (Wolska 3. tel. 135-04):
„*Pieśń miłości*", dramat arabski z Normą Talmadge. Nad program komedja — „*Kobiety strażakami*".

CHŁODNA—ŻELAZNA.

BAJKA (Żelazna 61).
„*Czy powinniśmy milczeć?*", dramat z Conradem Veidt.

LUX (Elektoralna 21).
„*Bezwstydna kobieta*" z Pola Negri oraz sensacyjny dramat z Tomem Mixem.

KOMETA (Chłodna 49).
„*Za głosem serca*", polski melodramat z Lili Romską w roli głównej.

PRAGA.

„LOTOS" (Zygmuntowska 10).
„*Mały kapral*" (Napoleon), dramat dziejowy z wnukiem Napoleona Bonaparte w roli głównej.

„ERA" (Inżynierska 4).
Harry Peel w sensacyjnym filmie „*Ze śmiercią w zawody*".

PLAC KRASIŃSKICH.

FORUM (Nowiniarska 14).
„*Pat i Patachon, jako bokserzy*", oraz Harold Lloyd w komedji „*Restauracja pod końską polędwicą*".

OCHOTA.

„OAZA" (Grójecka 56).
„*Pat i Patachon, jako policjanci*" oraz „*Harold Lloyd u wróżki*", program wesoły.



RADJO

PROGRAM RADJOFONICZNY

na niedzielę, dn. 28 b. m.

Warszawa (długość fali 400 metrów).

Godz. 14.15 — 14.40 — Odczyt p.t. „Królowa rodu pszczelnego" — wygłosi p. Izydor Hawraneck (Dział „Rolnictwo"); *godz. 15.00 — 17.00*— Retransmisja koncertu z Filharmonji Warszawskiej; *godz. 17.00 — 17.25*— Program dla dzieci. Audycja p. t. „Rocznica listopadowa"; *godz. 17.30 — 18.55* — Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R., prof. Jan Dworakowski (dyrekcja), Marja Przemieniecka (śpiew). Część I-a. 1. a) Kreutzer: „Nocleg w Grenadzie", b) Profes Ant. „Gondoliera" — wykona orkiestra. 2) a) Paderewski: „Powrót", c) Godard: „Pieśń Florjana"— odśpiewa p. Marja Przemieniecka. 3. a) Sulima J.: „Serenada", b) Morse Teodor: „Intermezzo indyjskie" — wykona orkiestra. Część II-a. 4. a) Jarecki: „O niedobrej dziewczynie", b) Komorowski: „Kalina", c) Moniuszko: „Prząśniczka" — odśpiewa p. Marja Przemieniecka. 5. a) Tymolski: „Hej z góry mazury", b) Miller: Marsz p.t. „Jan Sobieski pod Wiedniem". *Godz. 19.00—19.25* — Odczyt p. t. „Państwo w rozwoju dziejowym" — wygłosi prof. Henryk Mościcki (Dział „Historja Polski"; *godz. 19.30 — 19.55* — Odczyt p. t. „Aspazja", — wygłosi inż. Eugenjusz Porębski: *godzina 19.55 — 20.05* — Rozmaitości nad program; *godz. 20.05 — 20.25* — Odczyt p. t. „Produkcje kopalni i hutnictwo w Polsce" — wygłosi p. Juljan Suski (z cyklu „Co każdy polak o swoim kraju wiedzieć powinien"): *godz. 20.30 — 22.00* — Audycja z okazji Święta Narodowego Belgji.

RADIO ZAGRANICĄ.

SOBOTA, 27 B. M.

Wrocław, 322,6 m — godz. 16 — Koncert popołudniowy, w programie wyjątki z operetek Jana Straussa; godz. 18.50 — Współczesna muzyka kameralna, w programie m in. Ravel — kwartet smyczkowy F-dur; godz. 22.30 — Muzyka taneczna.

Monachjum, 535,7 m. — godz. 16.30 — Koncert popołudniowy; godz. 19.30 — Wieczór muzyki Wagnera; godz. 22.30 — Jazzband.

Kopenhaga, 337 m. — godz. 20 — Muzyka dzwonów ratuszowych; godzina 20.05 — Koncert muzyki lekkiej; godz. 21.30 — Dawna muzyka taneczna.

Stokholm, 454.5 m. — godz. 18.30— Muzyka kameralna: godz. 19.15 — Wieczór szwedzkich pieśni ludowych, godz. 22 — Muzyka taneczna.

NIEDZIELA, 28 B. M.

Monachjum, 535.7 m. — godz. 11.00 — Dzwony z ratusza; godz. 12.00 — Koncert orkiestry wojskowej; godz. 15.00 — Tercet smyczkowy; godz. 15.45 — 17.15 — Transmisja koncertu z Norymebrgji; godz. 17.50 — Koncert Trio; godz. 20.00 — „Mieszczanin szlachcicem", komedja w 3 aktach Fr. Moliere'a, muzyka Ryszarda Strauss'a; godz. 22.30 — Sygnał czasu. Stan pogody. Prasa. Sport. Ostatnie wiadomości.

Berlin, 483,9 m. godz. 9.00 — Poranek muzyki kościelnej; godz. 11.30 — 12.50 — Orkiestra wojskowa; godz. 16.30 — 18.40 — Koncert popołudniowy orkiestry Ettc: 1. Mendelsohn — Bartholdy: godz. 20.30 — I Adwent: 1. Chór męski. 2. Chór mięszany. 3. Otto Ernst: Zimowa Bajka. 4. Reichard: Święta noc, chór mięszany. 5. Oskar Pasch: Adwent: chór mieszany; godz. 21.15 — Koncert: godz. 22.30 — 24.30 — Muzyka taneczna.

Wieden, 517.2 m., godz. 10.00 — Koncert chóru chłopców: — 11.00 — Koncert Wiedenskiej orkiestry symfonicznej; godz. 16.00 — Koncert popołudniowy; godz. 18.00 — Koncert muzyki kameralnej: Antoni Dworzak: Kwartet smyczkowy As. dur op. 105. 2. Brahms: Kwartet smyczkowy C. Moll, op. 51. Nr. 1. Godz. 19.30 — Sztuka dramatyczna w 4 aktach Ryszarda Nordmanna „Die Uberzählingen". (Zbyteczni).

Daventry, 16.0 m. — godz. 10.30 — Sygnał czasu: godz. 15.30 — 21.00 — Transmisja z Londynu; godz. 21.15 — Koncert z udziałem solistów (tenor kontralto, baryton) chóru i orkiestry pod dyr. W. Braithwaite'a.

Rzym, 422.6 m., godz. 10.30—11.00 — Koncert wokalno-instrumentalny. Muzyka kościelna; godz. 17.00 — 18.30 — Jazz band: godz. 20.45 — 21.00 — Komunikaty ajencji Stefani. „Przegląd świata kobiecego"; godz. 21.00 — Sygnał czasu. Transmisja z teatru. W przerwach: Wiadomości sportowe. Ostatnie wiadomości.

SPORT

LEKKA ATLETYKA.

ZIMOWY SEZON LEKKOATLETYCZNY.

Wobec tego, iż hala kryta w parku Sobieskiego oddana będzie już w najbliższych dniach do dyspozycji W. O. Z. L. A., lekkoatleci stołeczni będą mieli dobry teren do treningu zimowego.

PIŁKA NOŻNA.

MISTRZOSTWA ROBOTNICZE

Pierwsza serja rozgrywek o mistrzostwo okręgu warszawskiego zostanie zakończona w nadchodzącą niedzielę spotkanie Skry z Pociskiem, o godz. 14-ej, na boisku Skry. Druga serja odbędzie się w grudniu.

W roku przyszłym odbędą się spotkania finałowe z udziałem mistrzów okręgów: górnośląskiego, łódzkiego, krakowskiego i warszawskiego — o tytuł mistrza Polski klubów robotniczych.

HOKEY

PIERWSZE MISTRZOSTWA POLSKI.

Polski Związek Hockey'a Lodowego organizuje w roku bieżącym pierwsze regularne rozgrywki o mistrzostwo w których wezmie udział 5 drużyn warszawskich 2 poznańskie, 3 krakowskie, 9 lwoskich i 1 toruńska.

O ile warunki lodowe pozwolą, to mistrzostwa w okręgach mają się zakończyć na 1 stycznia 1927, międzyokręgowe zaś do dn. 15 stycznia 1927 roku.

Finały odbyć się maja w pierwszej połowie lutego w Zakopanem.

WIADOMOŚCI Z ZAGRANICY

Spotkanie Francja — Belgja w hockey'u na lodzie, rozegrane w Australji, zakończyło się mało zasłużonem zwycięstwem francuzów 2:1.

Zawody łyżwiarskie, rozegrane tego samego dnia przyniosły w biegach 500 i 3.000 mtr. zwycięstwo belgijczyka Bureau w czasie 1 m. 4,4 sek. i 6 m. 41,8 sek. Ten ostatni wynik jest nowym rekordem belgijskim.

Pierwsze afrykańskie Igrzyska Olympijskie odbedą się w kwietniu w Aleksandrji. Udział w nich brać mogą tylko zawodnicy urodzeni w Afryce i to jedynie amatorzy.

MUZYKA

Z FILHARMONJI.

Jutro, w niedzielę, na poranku muzycznym poświęconym muzyce polskiej (Paderewski, Żeleński, Statkowski) wystąpią pp. Zboińska-Ruszkowska (śpiew), Rohowska (fortepian) i zespół solistek szkoły śpiewu prof. Zboińskiej-Ruszkowskiej.

Jutro, w niedzielę, na koncercie popołudniowym, pod dyrekcją Adama Dołżyckiego, wykonana będzie symfonja g-moll Kalinnikowa, „Anhelli" Różyckiego i koncert skrzypcowy g-moll Brucha. Solistką będzie doskonała skrzypaczka p. Marja Szrajberówna.

W piątek śpiewać będzie świetna artystka japońska Teiko Kiwa, a dyrygować będzie Walerjan Berdjajew.

KSIEŻNICZKA I BŁAZEN W „PERSKIEM OKU".

W niedzielę, dnia 28 listopada, o godz. 12 i pół w pol. teatr „Perskie Oko" wystawia dla dzieci i młodzieży nadzwyczaj barwną i melodyjna baśń fantastyczna p. t. „*Księżniczka i Błazen*" w 5 obrazach Antoniego Życkiego. Sztukę urozmaicają tańce rusałek i siarczysty mazur.

WIADOMOŚCI RADJOWE

POWTÓRZENIE OPOWIEŚCI TETMAJERA „O ZWYRTALE MUZYKANCIE".

Wobec licznych bardzo głosów radjoamatorów, którzy domagali się powtórzenia zradjofonizowanej opowieści Tetmajera „O Zwyrtale muzykancie", radjostacja warszawska postanowiła zadośćuczynić temu żądaniu.

Dziś więc o godzinie 20 m. 30 radjosłuchacze usłyszą jeszcze raz wesołą i piekna opowieść Kazimierza Tetmajera w reżyserii radjofonicznej p. M. Weronicza z ilustracją muzyczna p. Nawrockiego.

W roli tytułowej wystąpi znowu znany pieśniarz p. Marjan Rentgen, świetnie władający gwarą góralską.

PROGRAM TEATRÓW WARSZAWSKICH

na sobotę, dn. 27 b. m.

WIELKI (Plac Teatralny).

Dziś wieczór popularny „*Trubadur*" w doskonałej obsadzie z gościnnym występem p. I. Szereszewskiej i z niezrównanym odtwórcą roli tytułowej p. St. Gruszczyńskim. Udział biorą ponadto pp. Mokrzycka, Orłowska, Mossakowski, Szepietowski, Ivo, Szczepański i Brühl. Dyryguje p. Rudnicki.

Jutro o 3 pp. efektowne przedstawienie baletowe, złożonego z „*Postoju kawalerji*", „*Flecika zaczarowanego*" i „*Wesela na wsi*" z udziałem wszystkich sił baletowych. wieczorem występ gościnny primadonny Królewskiej Belgradzkiej Opery, p. Xeni Rogowskiej.

NARODOWY (Plac Teatralny).

Dziś i dni następnych sukcesowa komedja Wroczyńskiego „*W miłosnym labiryncie*". W niedzielę popołudniu o 3-ej pierwszy raz w tym sezonie „*Don Juan*" Zorilli z J. Węgrzynem.

W próbach nowa komedja Wł. Perzyńskiego „*Uśmiech losu*" i „*Zbójcy Schillera*".

LETNI (w ogrodzie Saskim).

Dziś, w sobotę i dni następnych sensacyjna, pełna szalonego humoru i scen o silnem napięciu „*Tajemnica powodzenia*" Montgomery'ego, która od pierwszego przedstawienia podbiła publiczność Warszawy. Oklaskom i huraganom śmiechu niema końca. Artyści z Zelwerowiczem, Różyckim i Orwidem na czele dają prawdziwy koncert gry aktorskiej.

W niedzielę popołudniu o godz. 4-ej po raz pierwszy po cenach zniżonych kapitalna „*Nasza żoneczka*" w świetnej interpretacji całego zespołu z Goreczyńską, Leniczewskim, Orwidem, Hnydzińskim, Jarszewskim i Kurnakowskim na czele.

POLSKI (ulica Oboźna).

Jutro, o godzinie 4 popołudniu grana będzie po raz ostatni po cenach zniżonych pełna niefrasobliwego humoru, werwy i pogody komedja Kiedrzyńskiego „*Wino, kobieta i dancing*", która dzięki znakomitej grze M-lli Kamińskiej, Mazarekówny, Fritschego i Łuszczewskiego wywołuje nieustanne wybuchy śmiechu i serdeczne oklaski.

Wieczorem dziś i jutro i jeszcze przez kilka dni „*Dzieje grzechu*".

MAŁY (Filharmonja, ul. Jasna).

Codziennie ciesząca się ogromnem powodzeniem komedja Sarmenta „*Najpiękniejsze oczy w świecie*" doskonale grane przez wszystkich artystów z Malicką i Daczyńskim w rolach naczelnych.

W niedzielę, o godz. 12 w poł. czarujący „*Świt, dzień i noc*". Będzie to przedostatnie przedstawienie tej przemiłej sztuki z powodu wyjazdu na występy uroczej wykonawczyni roli Anny — M. Malickiej. W niedzielę o 4-ej „*Osiołkowi w żłoby dano*".

ĆWIKLIŃSKIEJ I FERTNERA (Nowy Świat 63).

Codziennie nadzwyczaj wesoła i pełna dowcipnych sytuacyi komedja Maughana „*Kiedy wrócisz?*" olbrzymie powodzenie zawdzięcza koncertowej grze M. Ćwiklińskiej oraz M. Gelli, M. Chaveau, H. Pawłowskiej, W. Grabowskiego, K. Justjana, J. Janusza, W. Rolanda i T. Wesołowskiego.

W niedzielę, o 4-ej popoł., po cenach zniżonych „*Kawiarenka*" z A. Fertnerem.

IM. FREDRY (ul. Śniadeckich).

W sobotę, o godz. 4-ej popołudniu przedstawienie dla młodzieży szkolnej „*Dziady*" A. Mickiewicza. Wieczorem raz jeszcze „Dziady".

W niedzielę, w południe, o godz. 12-ej śliczna bajka dla dzieci „*Czerwony Kapturek*".

ODRODZONY (Praga — Zygmuntowska).

Dziś i dni następnych „*Motke złodziej*" z pp. Tatarkiewiczówna, Mieczyńska, Szurszewską, J. Daszewskim w rolach głównych, dalszą obsadę stanowią pp. Bogusińska, Ordężanka, Szurigowa, Zboińska, K. Daszewski, Staniewski, Morozowicz, Koziołkiewicz, Tomaszewski, Staszewski, Butrym i inni.

W niedzielę dn. 28 b. m., o godz. 4 pp. po cenach zniżonych „*Jarmark małżeński*" po raz ostatni. O godz. 8 w. „*Motke złodziej*".

TEATR NIEWIAROWSKIEJ (Ul. Jasna, róg Sienkiewicza).

Dziś i jutro nieodwołalnie ostatnie występy baletu rosyjskiego z Margerita i Walentynem Froman na czele. Nowy program.

W niedzielę, dnia 28 b. m. 8-me przedstawienie dla dzieci. W programie „*Czapka niewidka*", baśń fantastyczna ze śpiewami i tańcami Elwiry Korotyńskiej oraz „*Król Jagodowy*" i „*Panny Borówczanki*" Konopnickiej, również urozmaicone śpiewami i tańcami.

QUI PRO QUO (Galerja Luksenburga, ulica Senatorska).

Świetna rewja aktualno-polityczna p. t. „*Karuzela*" ściąga do sympatycznego teatrzyku „Qui pro quo" tłumy publiczności, która frenetycznemi oklaskami darzy świetnych wykonawców. Rewja ma zepewnione duże powodzenie.

PERSKIE OKO (Marszałkowska Nr. 125).

W dalszym ciągu wielka rewja p.t. „*Dzieje śmiechu*", która nie przestaje gromadzić tłumów publiczności. Śmiech i brawa rozlegają się podczas całego spektaklu.

TEATR „ZJEDNOCZONYCH" (Wolska 32).

Dziś, o godz. 8.15 premjera znanego dramatu L. hr. Starzewskiego p. t. „*Gwiazda Syberji*" w doskonałej obsadzie. Reżyseruje E. Szafrański. Kierownictwo teatru dla uprzystępnienia teatru najszerszym masom zniżyło ceny biletów (od zł. 2.50 do 50 groszy).

OLIMPJA (Marszałk. 114)

Na rekordowym wodewilu aktualno-politycznym „*Warszawa — Tokjo*" teatr wyprzedany do ostatniego miejsca. Publiczność rozbawiona entuzjastycznie oklaskuje wykonawców

ELDORADO (Ulica Hoża 25).

Ostatnie dni świetnego programu „*To tylko początek*". W przygotowaniu wielka rewja „*Dzieje grzechu... mężczyzny*" z Kozłowską i Sempolińskim.

MIGNON (Marszałkowska 81b)

Niemoralna bajka dla moralnych dziatek do 80 latek „*Król Mientus Iszy i królowa Cykorja*" z pp. Nosowska, Rapacką, Sarnecką, Śliwińskim, Cornobisem, Leszczycem.

CYRK WARSZAWSKI.

Dziś, o godz. 8 wiecz. program otwarcia, 16 atrakcyj, balet, tresury i gościnny występ dyr. A. Ciniselli

Dziś gościnny występ fenomenalnego człowieka i artysty Tom Jacka.

Z ZACHĘTY.

Dziś, o godz. 12-ej w poł. uroczyste otwarcie największej dorocznej wystawy „Salonu" 1926 r.

Wystawa otwarta do godz. 6-ej wiecz.

WYSTĘP TANECZNY HALINY HULANICKIEJ.

W niedzielę, o godzinie 12 min. 30 w południe odbędzie się w Teatrze Polskim występ taneczny Haliny Hulanickiej.

WIECZORNICA TOWARZYSKA.

W sobotę, 27 b. m. odbędzie się w Polskim Klubie Artystycznym (Hotel Polonia) wieczornica towarzyska dla członków i wprowadzonych gości.

Początek o godz. 8-ej wiecz.



Kąpiel w spirytusie

Według recepty znachora

P. Józef Sz. (Chmielna 8) wie o tem, i bardzo się tem smuci, że jest pijakiem nałogowym. Chciałby się jak najszybciej pozbyć tej wady, a że nie dowierza lekarzom, udał się do znachora we wsi Niepo...t, który mu polecił kąpiel w spirytusie. P. Józef udał się do fabryki wódek Geneilego, i tam postanowił wykąpać się w wódce, aby raz nazawsze oduczyć się pijaństwa.

Skończyło się jednak tak, że zamiast kąpieli w spirytusie pijanego, jak zwykle, p. Józefa dostawiono pod pompę i oblano zimną wodą, wreszcie zaś dla wysuszenia i ostatecznego wytrzeźwienia zabrano go do komisarjatu.

Nowinki z miasta

WALNE ZEBRANIE KOŁA PRAWNIKÓW S. U. W.

W sobotę dnia 4 grudnia r. b. w Audytorjum 8-ym im. prof. Smoleńskiego odbędzie się doroczne walne zebranie Koła Prawników S. U. W.

Wstęp dla członków za legitymacjami.

WARSZAWO, RATUJ CHORĄ MŁODZIEŻ!

Kwesta na młodzież gruźliczą

W Zakopanem znajduje się zakład pod nazwą „Odrodzenie", przygarniający pod swój dach kształcącą się młodzież, zagrożoną chorobą płucną.

W niedzielę, dnia 28 b. m. na „Odrodzenie" w Zakopanem odbędzie się w Warszawie kwesta publiczna w lokalach zamkniętych. Przypuszczać należy, że Warszawa nie poskąpi grosza na ten cel.

Z T-WA OGRODNICZEGO

Zebranie miesięczne członków T-wa Ogrodniczego Warszawskiego odbędzie się dnia 29 listopada o godzinie 7.30 wiecz., w lokalu własnym przy ul. Bagatela 3.

DRZAZGI

MEKSYK, — NIE MEKSYK?...

Meksyk — nie Meksyk?, oto pytanie;
Które tu śmiało zadać-bym chciał:
Była okazja: — obelgi, lanie,
Bicie po twarzach, z brauninga strzał.
Widzisz wciąż zbrodnię na tym obrazie,
Gdzie dominują — kij, pięść i łom
Meksyk — nie Meksyk?, w każdym bądź razie
Awanturniczy, zaiste, dom!!...

ODCZYT FRANCUSKIEGO MISTYKA

Wczoraj 26 b. m. w sali Tow. Hygjenicznego wygłosił mistyk francuski p. Bessen odczyt o t. zw. „przyjaźniach duchowych" (amities spirituelles).

Następny odczyt p. Besson odbędzie się w poniedziałek 29 b. m. o godz. 8-ej wiecz. w Tow. Hygjenicznem.

WALNE ZEBRANIE ZW. ZAWOD. ELEKTR

W niedzielę 28 b. m., o godz. 10 ej rano w lokalu przy ul. Elektoralnej 21 — II piętro, odbędzie się walne zebranie sprawozdawcze Związku zawodowego elektromonterów.

WYCIECZKA STOW. URZĘDN. PAŃSTW.

Komisja Wycieczkowa Stow. Urzędników Państw. organizuje w d... 3 b. m. wycieczkę do stacji nadawczej Polskiego Radja. Zbiórka o godz. 11 min. 45 przed bramą Nr. 1 przy ul. Kredytowej.

Z RYNKU PRACY

Według danych Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Warszawie w okresie od 15 do 20 listopada włącznie wydano 96 zaświadczeń dla otrzymania bezpłatnych paszportów zagranicznych przez osoby wyjeżdżające w celach zarobkowych: 80 — do Francji, 8 — do Belgji, po 2 — do Rumunji i Rosji oraz po 1 — do Anglji, Luksemburga, Szwajcarji i Niemiec.

Do misji francuskiej w Wejherowie skierowano 1 rodzinę, wyjeżdżającą na roboty oraz 1 rodzinę udającą się do krewnych zatrudnionych we Francji.

Wreszcie wydano 21 zaświadczeń dla 30 osób, udających się do pracy na prowincję, w celu uzyskania przez nie 50 proc. zniżki kolejowej.

EGZAMINY W KONSERWAT. MUZYCZ.

Egzamin na nauczycieli muzyki (śpiewu) w szkołach ogólnokształcących średnich i seminarjach nauczycielskich, odbędzie się w Konserwatorjum (Okólnik 1) dn. 18 grudnia r. b.

Kandydci, którzy złożyli podania we właściwym czasie, powinni się zgłosić w tym dniu do Konserwatorjum o godz. 9 rano.

ODCZYT O KONGRESIE W CHICAGO.

W niedzielę, 28 listopada odczyt Tow. im. Piotra Skargi, Sala Teologicum, o 5 i pół popoł.: mówić będzie, ksiądz prałat Marceli Godlewski na temat: Kongres Eucharystyczny w Chicago (wykład ilustrowany obrazami świetlnemi).

Dla młodzieży uczącej się, seminarji i akademików wstęp wolny.

Moszka pobił „czarny djabeł"

„Djabeł" zniknął bez śladu, a Moszek leży w szpitalu

Wczoraj późnym wieczorem zgłosiła się do 8 komisarjatu niejaka Cyrla Branstetter (Biała 3) i zameldowała, że jej męża przed chwilą pobił „czarny djabeł".

Gdy policja nie mogła zrozumieć, co to ma znaczyć, Branstetter poczęła opowiadać:

— Mąż mój stał wczoraj najspokojniej koło składu węgla przy ulicy Ogrodowej 12 i robił na papierze rozmaite handlowe kombinacje, gdy najniespodziewaniej, niewiadomo skąd, przyleciał jakiś „czarny djabeł" i tak dotkliwie pobił i poranił Moszka, że go odwieziono do szpitala na Czystem. „Djabeł" ten, jak nie wiadomo skąd przyleciał, tak i w ten sam sposób uciekł.

Policja po długich poszukiwaniach i kilkogodzinnem dochodzeniu ustaliła, że Moszka Branstettera pobił jakiś wymazany węglem robotnik i zbiegł.

Pomimo najlepszych chęci awanturniczego „djabła" policja nie mogła odnaleźć.

Branstetter poszła ze skargą „na djabła" do rabina. Czy przy pomocy rabinatu da się djabła odnaleźć, trudno o tem zgóry przesądzać.

Tymczasem biedny Moszek leży w szpitalu i krzyczy w gorączce, aby łapano czarnego djabła.

OTWARCIE WODOCIĄGÓW MIEJSKICH W MIECHOWIE

W dniu 14 b. m., odbyła się w Miechowie uroczystość otwarcia wodociągów miejskich.

Fakt powyższy notujemy dla zachęty innych miast, które mając więcej danych do zrobienia, tak niezbędnych inwestycji, jakimi jest wodociąg, dotychczas nic w tym kierunku nie zrobiły.

WYSTAWA FOTOGRAFJI KRAJOBRAZU POLSKIEGO

Urządzona na Targach Wschodnich przez wojewódzką komisję turystyczną we Lwowie wystawa fotografji krajobrazu polskiego, została na m październik przesłana do Lublina, za pozwoleniem min. rob. t. publicznych. Wystawa wywołała tam znaczne zainteresowanie. Zwiedziło ją ogółem przeszło 1.400. Obecnie część eksponatów wystawy przesłano do Stanisławowa, gdzie wystawę organizuje miejscowy oddział Pol. Tow. Tatrzańskiego, przy poparciu woj. komisji turystycznej. Fotografje będą kolejno wystawione w Stanisławowie.

DZIAŁ LEKARSKI

Skład Komisji Sędziów na okręg warszawski już ustalono

Pierwsza część konkursu filmowego już jest na ukończeniu



Nr. 243.



Nr. 246.



Nr. 315.



Nr. 191.



Nr. 238.



Nr. 241

W dniu 1 grudnia zamkniemy listę zgłoszeń do konkursu, a zadaniem komisji sędziowskiej będzie ustalenie, **która ze zgłoszonych osób będzie mogła pretendować do nagrody w konkursie, reprezentując stolicę.**

Łącznie z warszawskiemi, **komisja rozpatrzy zgłoszenia prowincjonalne, które z jakichkolwiek przyczyn nie trafiły pod rozpatrzenie komitetów lokalnych.**

Skład warszawskiej komisji sedziowskiej jest następujący:

P. Leon Schiller, reżyser Teatrów Polskiego i Małego;

p. Tadeusz Pruszkowski, profesor Szkoły Sztuk Pięknych;

p. Władysław Skoczylas, profesor Szkoły Sztuk Pięknych;

p. Aleksander Węgierko, reżyser Teatrów Polskiego i Małego;

p. Julian Ciesielski, dyrektor Fanametu (reprezentacja wytwórni filmowych Paramount, Metro - Goldwyn i First National);

p. Wacław Grubiński (redakcja „ABC");

p. Gustaw Zmieryder (redakcja dwutygodnika „Muza X");

p. inż. Ryszard Fiske („Dom filmu polskiego").

Komisja sędziowska jest uprawniona do kooptowania członków według swego uznania.

Nazwiska wyżej wymienione dają nam zupełną gwarancję fachowości i bezstronności, wydanego przez komisję sądu.



Nr. 234.

NOWY REKORD WIEKU

W Bośni umarł przed kilku dniami wieśniak tamtejszy, Malo Francicz miał on lat 125. Francicz ożeniony był trzy razy; jego pierwsze małżeństwo trwało 30 lat, drugie — 40 lat, z trzecią zaś żoną żył zaledwie 8 lat.

Pozostawił po sobie Francicz 8-ro dzieci; „najmłodsze" z nich liczy dziś 42 lata.

Francicz był postacią niezmiernie popularną i cieszył się ogromnym szacunkiem wśród najdalszego nawet otoczenia. Ponieważ obdarzony był siłą, niemal herkulesową, więc był postrachem wszystkich niemal do końca życia. Zachował w dobrym stanie wszystkie zęby, a jeszcze w dniu zgonu, trzymając w ustach nieodstępną fajkę, odbył wycieczkę w góry. Po powrocie z tej wycieczki skarżył się 125-letni starzec na zmęczenie; to też położył się wyjątkowo wcześnie, zasnął szybko i więcej się już nie obudził.

A więc starość

— Ciekaw jestem, ile też lat mieć może ta pani? — mówi jeden z obecnych w towarzystwie, pokazując na osobę z pozoru ani młodą ani starą.

— Dokładnej odpowiedzi dać nie mogę, sądzę jednak, że ta pani nie jest młoda, skoro zaczynają już do niej mówić: ależ pani młodo wygląda!

ROZMOWA NA SZCZYTACH ROCKY MONTAINS



Porozumienie przedstawicieli trzech narodów angielki niemca i norwega co do... trasy dalszej wycieczki wysokogórskiej.

OSTATNI MOHIKANIN



Tak się będzie musiał ubrać człowiek pieszy w roku 2500,- gdy wszyscy inni jeździć będą autami.

Dla naszych pań

O futrach

Pierwszym warunkiem, stawianym obecnie każdemu z futer, jest ten, że nie powinien obciążać sylwetki. Dlatego też fasony są proste, a same futra wykonane ze skór miękkich i jaknajcieniej wyprawionych. Do najmodniejszych i najkosztowniejszych należą czarne breitschwanze, srebrzysto-szare perskie baranki, karakuły czarne i bronzowe, złociste nurki, foki oraz szare baranki astrachańskie. Pozatem mamy moc imitacji, noszonych przez ogół kobiet. Imitacje te, ładne i niedrogie, są zarazem strojne i praktyczne, a chociaż pochodzą od zwykłych królików, zajęcy i t. p. to jednak wyrabiane są tak po mistrzowsku że nie każdy może na nich się poznać. Przemysł futrzany poszedł tak daleko, że wyrabia również futra kolorowe — fijołkowe, zielone i t. d. oraz fantazyjne deseniowe, które jednak wyglądają lepiej jako przybranie przy sukniach lub wieczorowych płaszczach, aniżeli w całości. Futra o włosie miękkim i krótkim, jak bibrety, tchórze, popielice, piżmowce, źrebaki, używa się często, jako podbicie pod płaszcze aksamitne lub sukienne. Płaszcze aksamitne służyć mogą, jako wieczorowe, zaś sukienne, doskonałe są do podróży. Ze skóry źrebięcej, wziętej futrem do wierzchu, wyrabiane są w wielu zagranicznych magazynach oryginalne kostjumy, przybierane lisami albo skunksami.

Duże zastosowanie mają futerka antylopy i gazeli oraz strzyżone baranki,

Mira.

Czarna tancerka

Znana na scenach europejskich tancerka murzyńska Józefina Becker.

P. Becker przy znakomitym talencie posiada też wyjątkową jak na murzynkę urodę.



SEKRETARZ REDAKCJI PRZYJMUJE OD 6 — 7 W.

CENA OGŁOSZEŃ: W tekście 1 mm. na 1 szp. (łam pięcioszpaltowy) — 50 gr., Komunikaty — 75 gr. Zwyczajne (łam 10-szpalt.) — 15 gr., Drobne 1 słowo — 10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa Zł. 4.50. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550

Adres Redakcji i Admin.: Szpitalna 12. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Tel. adm. 91-62. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny ABC Warszawa.

Redaktor naczelny: **Stanisław Strzetelski.** Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska" Warszawa, Szpitalna 12. Telefony 172-22 i 117-08. Wydawca: [illegible]